

DANIA GŁÓWNE W DANII

Mam na imię Gabrysia i chodzę do czwartej klasy. Chciałabym opisać Wam moją wakacyjną przygodę w Danii. Niejednym kraj ten może wydawać się nudny i zimny, ale wcale tak nie jest. Zapamiętałam Danię jako kraj fajnych pomysłów i życzliwych ludzi. Czas tam spędzony nie był dla mnie stracony.



Przyjechałam do miasteczka Viborg, w którym mieszka moja babcia. Znajduje się ono w środkowej Jutlandii. Plus tego miejsca jest taki, że wszędzie jest blisko do Morza Północnego, Bałtyckiego czy w inne części kraju. Codziennie rano chodziłam po pyszne bułki z czekoladą do małej piekarni w centrum, poprzez uliczkę nad którą wisały parasolki. Kolejną uliczkę, którą przemierzałam ozdabiałały piłki do siatkówki. Duńskie domy mają swoje imiona, które są wyryte na każdym budynku. Nieodzownym atrybutem każdego domostwa jest także flaga państwowa.



Możemy ją spotkać niemal wszędzie: przed sklepami, na ulicach, przy wózkach dziecięcych. Jednym z ulubionych postaci są krasnale, które także goszczą w domostwach. Najczęściej ozdabiają kuchnię, bądź siedzą blisko latarni zapalanych wieczorami w oknach. Pewien starszy pan opowiedział mi, że zostawienie zapalonego światła jest tradycją, i symbolizuje umożliwienie powrotu do domu marynarzom przy złej pogodzie.



Do Legolandu należy wybrać się, gdy jest ładna pogoda. Dla każdego znajdzie się tam dużo atrakcji, niezależnie od wieku. Zwiedzanie można rozpocząć już o 9.00 rano, a zakończyć o 20.00. Choć

cały dzień może wydawać się wystarczający na zwiedzanie, to w rzeczywistości, chciałoby się tam powrócić dnia następnego. W wejściu wita nas ogromna wieża, którą można wjechać na

tyle wysoko, aby zobaczyć panoramę miasta i całego Legolandu. Polecam zacząć zwiedzanie od

końca- wtedy omija nas czekanie w kolejkach do wszelkich atrakcji.

Miasteczko podzielone jest tematycznie, Przemierzamy je przez świat Lego Friends, Ninjago czy Star Wars.

Dla najmłodszych znajduje się krajobraz zbudowany z Duplo. Dopelnienie stanowią dom strachów, kolejki górskie i wodne, wieże bądź kino. Możemy przenieść się do krainy Indian, aby pływać kanoo, poszukiwać skarbów w rzece razem z poszukiwaczami złota. Gdy nie boimy się piratów możemy zawalczyć przeciwko nim, strzelając z wodnych armat; programować kolejki, które wykonają wszystkie instrukcje jakie zaleciliśmy, bądź zjeść lunch



podziwiając pingwiny. Warto przejść się do domu strachów, w którym czeka nas labirynt z luster, biegające myszy, wszechobecny dym i śmiech szalonego naukowca, który postanawia przetestować na nas swoje najnowsze dzieło-grawitacyjną wyrzutnię. Wychodząc możemy zjeść pizzę w towarzystwie figur Lego i odebrać znaczny rabat na kolejne wejście☺.



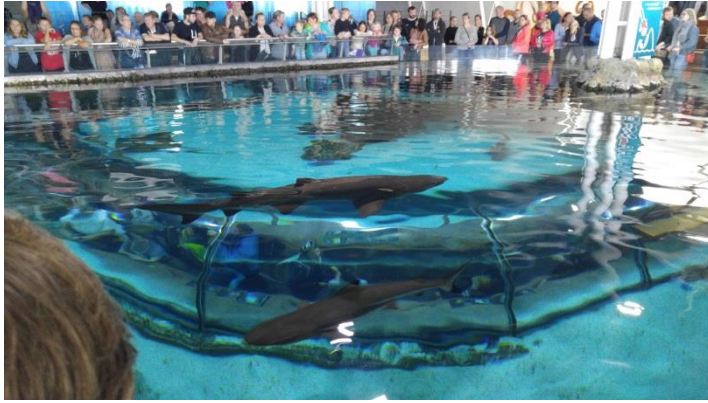
W niepogodę warto wybrać się do Randers Tropical Zoo. Tutaj warunki atmosferyczne przestają nas dotyczyć. Przenosimy się do lasów tropikalnych podziwiając roślinność i zwierzęta żyjące w trzech strefach klimatycznych: Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Każda z nich jest wyodrębniona w ogromnej kuli, tworzącej mikroklimat dla danego obszaru.

Doświadczyłam tam lejących nade mną nietoperzy, skaczących na ramiona małpek, bądź syczących za uchem węży. Niejednokrotnie zauważałam kolorowe papugi, przebiegające między nogami koszatki.

Żółwie spacerujące po kamieniach, bardzo często je przypominały, dlatego należało uważać, aby ich nie nadepnąć. Karmiłam leniwce i inne zwierzęta. Przez szlak naszej wędrówki przebiegały strumienie i wodospad, mosty linowe. Kończąc zwiedzanie możemy wyjść do okalającego parku aby zobaczyć gepardy, lwy i pantery. Skorzystać z wyznaczonego miejsca do zabaw gdzie znajduje się plac zabaw z lin i drewna też jest świetną rozrywką.



Den Gamel By oznacza stare miasto. Chcąc doświadczyć jak żyli ludzie w dawnych czasach warto wybrać się właśnie tam. W jednym z największych duńskich miast Aarhus zrobiono renowację starych domów i ulic. Postanowiono otworzyć tam skansen, w którym na co dzień będą pracować osoby wcielające się w role ludzi żyjących w tym mieście. Możemy tam spotkać aptekarza sprzedającego leki, dzieci idące do szkoły, praczkę rozwieszającą pranie. Cukiernię w której kupimy tradycyjne duńskie ciasta i ciasteczka. Gdy będziemy chcieli się pobawić – nic straconego- czeka na nas drewniana kręgielnia, nauka chodzenia na szczydach, rzucanie piłką do puszek, czy jeżdżenie na drewnianej karuzeli. Możemy sprawdzić jak funkcjonowały stare centrale telefoniczne i zadzwonić do któregoś z mieszkańców. Zobaczyć jak wprawia się w ruch młyn bądź czerpie wodę. Dodatkowym atutem jest muzeum, w którym możemy zobaczyć ludzi żyjących we wszystkich epokach, aż do teraźniejszości.



Jadąc na wschodnie wybrzeże warto wstąpić do Kattegatcentret w Grenaa. Możemy podziwiać tam wszelkie gatunki rekinów oraz doświadczyć ich karmienia. Poza mięsożercami znajdują się tam różne gatunki ryb z całego świata,



różnorodna morska roślinność, koniki morskie. Dla odważnych jest basen z płaszczami. Każdy śmiałek może ich dotknąć. Ich górna część jest bardzo szorstka i nieprzyjemna. Zaskoczył mnie za to miękki i delikatny spód. W zewnętrznym basenie żyją foki. W określonych godzinach można podziwiać ich wdzięki, gdy są karmione. Właśnie wtedy wychodzą na brzeg po pyszne rybki.

Dojeżdżając nad wybrzeże zatrzymaliśmy się w sklepiku, w którym zakupiliśmy wędzone płetwy rekina. Choć długo nie mogłam się przełamać, w końcu spróbowałam kawałek, gdyż takka okazja mogłaby już się nie nadarzyć. W Danii morze jest znacznie chłodniejsze niż w Polsce. Niestety nie

wykąpałam się w nim, jednak duńskie dzieci przyzwyczajone są do niższych temperatur i zimna woda, bądź ostry wiatr nie przeszkadzały im w zażywaniu kąpeli. Na plaży znajduje

się restauracja w której można zjeść różne ryby oraz największe lody jakie kiedykolwiek widziałam.



Do Danii na pewno jeszcze wrócę zostało wiele miejsc, których nie widziałam- świat baśni Andersena, wioska Wikingów czy stolica- Kopenhaga. Być może będzie to temat na przyszłoroczny fotoreportaż.